

Przyroda Myanmaru zagrożona

19 maja 2012

Obrońcy środowiska obawiają się, że coraz większe otwarcie Myanmaru na świat zagrozi przyrodzie tego kraju. Dawna Birma uważana jest za jeden z ostatnich bastionów bioróżnorodności w Azji. Przykładem może być tutaj jeden z gatunków kurtaczek (*Pitta gurneyi*). W Myanmarze żyje około 40 000 tych ptaków. Natomiast za granicą, w Tajlandii zostało już tylko 5 par, które są dzień i noc strzeżone przed wężami i kłusownikami.

Rządząca Myanmarem wojskowa junta na dziesięciolecie odizolowała kraj od świata. Zacoferanie spowodowało, że została tam zachowana bioróżnorodność. Kraj jednak coraz bardziej się otwiera. Napływa doń coraz więcej inwestycji, a biorąc pod uwagę olbrzymią korupcję, brak praw dotyczących ochrony przyrody i zniszczone społeczeństwo można się obawiać, że zagrożony zostanie jeden z ostatnich bastionów azjatyckiej bioróżnorodności. Dlatego też zarówno obrońcy przyrody jak i osoby i organizacje o poglądach demokratycznych starają się wywierać nacisk na rządzących, by pomyśleli o chronieniu przyrody zanim będzie zbyt późno.

Zagrożeniem może być zarówno budowa zakładów przemysłowych, ośrodków turystycznych jak i zakładanie plantacji i wycinka lasów. „Przemysł rozprzestrzenia się bardzo szybko, a społeczeństwo obywatelskie powoli przekonuje się o jego wpływie na środowisko” – mówi Pianporn Deetes ze znajdującego się w USA International Rivers Network. Przypomina, że najczęściej w takich przypadkach dochodzi nie tylko do niszczenia środowiska, ale również masowego naruszania praw tubylców.

Przyroda Myanmaru jest niezwykle bogata. Jedynie trzy kraje – Brazylia, Indie i Kongo – mogą pochwalić się większymi połaciami lasu tropikalnego. W Myanmarze żyje 1099 z 1324 gatunków ptaków występujących w Azji. Jednocześnie w kraju

znajdują się nieeksploatowane dotychczas złoża ropy naftowej i minerałów. Ich rabunkowe wydobycie może zdewastować niezwykle bogatą przyrodę. Niestety, nie ma powodów do optymizmu. Część zasobów Myanmaru jest eksploatowanych przez przedsiębiorstwa powiązane z wojskowymi i ich rodzinami. I prowadzą one rabunkową gospodarkę. Przed 11 laty władze Myanmaru, pod wpływem nacisków ze świata, utworzyły rezerwat przyrody w dolinie Hukaung. Nie przeszkodziło im to jednak w wydawaniu koncesji na wydobycie złota i uprawę trzciny cukrowej w rezerwacie. Nie ma zatem najmniejszych podstaw by sądzić, iż cokolwiek powstrzyma generałów przed zezwoleniem bogatym firmom na dewastowanie kolejnych przyrodniczo cennych regionów kraju.

Jonathan Eames z BirdLife International mówi, że dotychczasowe próby objęcia ochroną Pitta gurneyi spełzły na niczym, gdyż generałowie chcą wyciąć las, w którym mieszkają te zagrożone ptaki, by założyć tam plantację trzciny cukrowej. Na razie wskutek nieudolności miejscowych przedsiębiorstw wycinanie lasu nie idzie tak sprawnie, jak zaplanowano. Eames obawia się jednak, że pojawienie się ekspertów z Malezji, Indonezji i Tajlandii spowoduje, że las zostanie szybko zniszczony.

Wielkim zagrożeniem są przedsiębiorstwa z Tajlandii. W ich własnym kraju władze wprowadzają coraz bardziej surowe prawa chroniące przyrodę, dlatego też firmy przenoszą swoją działalność do Myanmaru i odgrywają tam coraz większą rolę. Pojawiają się już pierwsze protesty miejscowej ludności oraz raporty o masowych naruszeniach praw człowieka – wysiedlaniu i przymusowej pracy.

Oficjalnie władze twierdzą, że mają zamiar dbać o środowisko naturalne. W ubiegłym roku powołano nawet Ministerstwo Leśnictwa i Ochrony Środowiska. Dotychczas jednak nie powstał w nim wydział ochrony środowiska. Ponadto Myanmar jest jednym z najbardziej skorumpowanych krajów na świecie. Z danych International Rivers Network wynika, że żaden z około 50 dużych projektów hydrologicznych, które są obecnie prowadzone

w Myanmarze, nie spełnia żadnych międzynarodowych norm.

Opracowanie: Mariusz Błoński

Na podstawie: Seattle Post Intelligencer

Źródło: [Kopalnia Wiedzy](#)